ROK XX. Kraków, czwartek 20 maja 1937 Nr. 135 a

# NOWY DZIENNIK

WYDANIE WIECZORNE

Adres redakcji i administracji: Kraków, ul. Orzeszkowej 7. Telefon Nr. 102-79. Telefon redaktora naczelnego Nr. 136-89. Konto czekowe P.K.O. w Krakowie 400.630. Redaktor naczelny przyjmuje od godz. 12-ej do 1-ej w południe.

10

Wszelkie komunikaty należy nadsyłać wprost do administracji. Rękopisów redakcja nie zwraca. Za inseraty redakcja nie odpowiada. Ceny ogłoszeń i prenumeraty uwidocznione na ostatniej stronie.

## Zbrojenia angielskie -- w służbie pokoju europejskiego

*(Specjalna służba informac. „Now. Dziennika")*

Londyn, 20. 5. (C) Na wczorajszym posiedzeniu konferencji imperialnej, która odbyła się przy drzwiach zamkniętych i w której wzięli udział tylko szefowie delegacji poszczególnych państw imperialnych — minister Eden wygłosił obszerne expose o angielskiej polityce zagranicznej ze szczególnym uwzględnieniem sytuacji europejskiej i wpływu, jaki rozwój wypadków w Europie może mieć na interesy imperium brytyjskiego.

Minister Eden silnie podkreślił niebezpieczeństwo, kryjące się w obecnej sytuacji międzynarodowej, wskazując jednocześnie momenty, które pozwalają na pewien umiarkowany optymizm. Do momentów tych należy w pierwszym rzędzie szybka rozbudowa zbrojeń angielskich i dlatego też minister *Eden z naciskiem podkreślił konieczność wzmocnienia stanu pogotowia obronnego poszczególnych państw imperialnych, gdyż w ten sposób Anglia, na której obecnie w dużej mierze spoczywa ciężar obrony tych państw będzie mogła skoncentrować swe siły na straży europejskiego pokoju.*

Z innych źródeł dowiadujemy się, że premierowie państw imperialnych szczególnie interesowali się sytuacją na Morzu Śródziemnym, która stanowi nie tylko dla Anglii, ale i dla tych państw magistralną drogę komunikacyjną.



*Min. Eden*

W kwestii Ligi Narodów Anglicy są zdania, że obecne położenie Ligi powinno być jaknajrychlej wyjaśnione i że najlepszą ku temu metodą byłoby przeprowadzenie koniecznych reform paktu Ligi Narodów w świetle doświadczeń ostatnich lat, szczególnie doświadczeń z okresu wojny włosko - abisyńskiej.

## Francja -- na osi genewskiej

Paryż, 20. 5. (A) Zjazd dyplomatyczny w Paryżu nabiera rozmachu, zarówno pod względem ilościowym, jak i jakościowym. Komunikat urzędowy z rozmów Bluma i Delbosa z Litwinowem zwraca na siebie uwagę niezwykłą jak na relację urzędową precyzją i zawartością treści. Uderza stanowczość, z jaką Francja kładzie nacisk na Genewę, jako na oś swej polityki zagranicznej, jak również na pomoc wzajemną i bezpieczeństwo zbiorowe. Znany ze swych antypatii sowieckich de Brinon pisze w „Information", że Francja raz jeszcze potwierdza przywiązanie swe do pokoju nierozdzielnego i do organizacji bezpieczeństwa zbiorowego. Do tego dodać należy słowa komunikatu, w którym mówi się, że oba państwa gratulowały sobie serdecznych i przyjaznych stosunków, jak również zgodności co do polityki sowieckiej i francuskiej n punkcie organizacji Europy w ramach zbiorowego bezpieczeństwa i pokoju nierozdzielnego W ten sposób odpadają iluzje żywione nad Tybrem i Sprewą, że Francja rozluźni stosunki swe z Moskwą: z komentarzy prasowych wynika, że zostały one raczej wzmocnione, a zły humor Berlina i Rzymu wrażenie to potwierdza. Odpadają równocześnie iluzje co do reformy paktu Ligi Narodów.

Dziś odbyło się śniadanie na cześć austriackiego ministra spraw zagranicznych Guido Schmidta. Co powiedział Delbos Schmidtowi?

To samo — pisze de Brinon — co powiedział Litwinowowi: Genewa, pokój nierozdzielny, bezpieczeństwo zbiorowe.

Pertinax zapewnia zresztą, że wkrótce ukaże się wspólna deklaracja francusko-angielska w sprawie zabezpieczenia niepodległości austriackiej co do której — czytamy w telegramie londyskim „Information" — Mussolini oświadczyć miał Schuschniggowi podczas niedawnego spotkania w Genewie, że wojska włoskie nie będą nad Brenerem nawet w wypadku, gdy trzeba będzie ratować niepodległość Austrii przed destrukcją ze strony Niemiec...

Korespondent berliński „Intransigeant" donosi, że dyplomacja niemiecka jest mocno niezadowolona z pobytu w Paryżu ministra Schmidta a więcej jeszcze z komunikatu o stosunkach francusko-sowieckich. Przewiduje on kapitulację Rumunii przed Francją i wobec tego wszyscy uważają, że wizyta paryska dr Schachta, który przyjechać ma na początku czerwca, traci na swej racji bytu.

Jeśli wierzyć informacjom „Echo de Paris", to i przyszły premier brytyjski Neville Chamberlaine pójdzie w ślady Francji opierając politykę zagraniczną Anglii na osi genewskiej. Pertinax pisze nawet, że wobec ciągłego „falowania" polityki belgijskiej i jugosłowiańskiej, rola Rosji sowieckiej może nabrać wagi w Europie.

* * *

Londyn, 20. 5. (C) Publicysta „News Chronicle", Vernon Bartlet, donosi, że w ciągu najbliższych kilku tygodni należy obawiać się pogorszenia sytuacji w basenie naddunajskim i że szczególnie położenie Austrii i Czechosłowacji będzie trudne, gdyż zanosi się na nową ofensywę propagandową niemiecko-włoską, zwróconą przeciwko tym dwu państwom, do czego między innymi przyczyni się fakt, że austriacki minister spraw zagranicznych dr Schmidt podczas swego pobytu w Londynie nie zdołał uzyskać ani od ministra Edena, ani od ministra Delbosa zapewnień należytego poparcia obrony niezawisłości Austrii.

## Stosunek Irlandii do W. Brytanii

### *w oświetleniu de Valery*

Dublin. 20. 5. De Valera wygłosił wczoraj w parlamencie irlandzkim przemówienie na temat irlandzkiej koncepcji obrony narodowej. De Valera m. in. powiedział: Gdyby nasza niezależność narodowa została całkowicie uznana, w razie gdyby siły nasze nie były wystarczające, by przeszkodzić napaści pochodzącej z zewnątrz, w interesie Anglii byłoby przyjście nam z pomocą. Leżałoby to również i w naszym interesie, oczywiście pod warunkiem, iż celem tej pomocy byłoby przeszkodzenie inwazji zewnętrznej i uczynienie z naszego terytorium podstawy operacyjnej.

Dublin, 20. 5. De Valera przedstawił powody, dla których wolne państwo irlandzkie nie jest reprezentowane na konferencji imperialnej. Gdybyśmy wzięli udział w konferencji londyskiej — oświadczył de Valera — można byłoby przypuścić, iż stosunki między Wielką Brytanią a Irlandią zostały całkowicie uregulowane i pozwalają na współpracę. Sytuacja przedstawia się jednak inaczej. Istnieją zagadnienia, pozostające w zawieszeniu, które będą musiały być rozwiązane, zanim nastąpi okres współpracy i dobrej woli, którego tak pragnie my w naszych wzajemnych stosunkach.

# Drugi dzień procesu o napad na Myślenice

## *Przesłuchanie dalszych oskarżonych*

### *Wszyscy już witają się po hitlerowsku*

KRAKÓW, 20 maja.

Z półgodzinnym opóźnieniem rozpoczyna się drugi dzień procesu uczestników marszu na Myślenice. Oskarżeni zachowują się bardzo swobodnie, rozmawiając między sobą i porozumiewając się z obrońcami, którzy witają ich już tradycyjnie hitlerowskim pozdrowieniem. Na skutek naszej wczorajszej wzmianki o tym, że tylko paru oskarżonych odwzajemnia to pozdrowienie, dziś oskarżeni — widocznie odpowiednio instruowani — podnoszą już karnie ręce na powitanie obrońców. Na ławach dziennikarskich rozlegają się ironiczne uwagi: „Heil Hitler"...

Podczas całego przewodu zwracają uwagę usiłowania obrońców w kierunku utożsamiania — znaną metodą endecką — Żydów z niebezpieczeństwem komunistycznym, przy czym padają znane frazesy o żydo-komunie, o zalewie żydowskim, o agitacji antyreligijnej, rzekomo prowadzonej przez Żydów i t. d. Oskarżeni, widocznie dobrze wytresowani członkowie kółek wiejskich Stronnictwa Narodowego, powtarzają włożone im przez osobliwą formę pytań w usta odpowiedzi antysemickie — jak za panią matką...

Nie brak też reminiscencji z niedawnych zajść brzeskich. Jeden z obrońców specjalizuje się mianowicie w pytaniu, czy w Myślenicach rabowano, czy też tylko niszczono sklepy żydowskie. Wbrew oczywistym faktom, nagromadzonym w akcie oskarżenia, odpowiedzi oskarżonych pokrywają się ze sławetnymi relacjami różnych „Kurierów" i „Słów" z Brześcia: Nie rabowano, tylko niszczono mienie żydowskle...

## *Odwołane zeznania*

Sąd przystępuje do przesłuchania piątego z rzędu oskarżonego, Karola Knotka. Do winy się nie przyznaje.

PRZEW. SĘDZIA BARTYNOWSKI: Jak dostaliście się na zbiórkę do Chorowic? — Przyszedł jakiś nieznajomy i kazał przyjść na zbiórkę: Pomaszerowaliśmy do Myślenic, gdzie część poszła na sklepy żydowskie, a część do starostwa. Kto był w tej grupie, nie wiem. Do sklepu z porcelaną nie mogłem się dostać, bo był tam wielki ścisk. Później podpalono furmankę. Kto to zrobił — nie wiem.

W dalszym ciągu osk. Knotek przedstawia szczegóły ucieczki i walki z policją, która strzelała. Oskarżony nie strzelał.

PRZEW.: Zeznał pan, że był uzbrojony w karabin. — Ja nie miałem karabinu. Miałem rewolwer od Machny (zabitego uczestnika wyprawy. — Red.) — A dlaczego pan zeznał, że miał rewolwer otrzymany od Doboszyńskiego? — Chciałem, żeby śledztwo prędko się skończyło, więc zeznawałem wszystko tak, jak mi kazali. — A kto panu kazał? — Tego powiedzieć nie mogę.

Okazuje się z dalszych pytań, że oskarżony ten obciążał cały szereg oskarżonych, przedstawiając ich udział w zajściach. Obecnie wszystkie te zeznania odwołuje twierdząc, że w toku dochodzeń zeznawał nieprawdę. Niektóre rzeczy — zdaniem oskarżonego — sam sędzia śledczy pisał.

Z odczytanych przez sędziego Kronenberga zeznań osk. Knotka okazuje się, że był on kilkakrotnie przesłuchany w śledztwie i określał dokładnie rolę poszczególnych oskarżonych w napadzie, oraz przyznał się do udziału w demolowaniu sklepów i w utarczce z policją. Nie przyznał się tylko do rabunku i do uszkodzenia linii telefonicznych.

PROK. DR SZYPUŁA: Czy oskarżony słyszał, jak Doboszyński mówił, że trzeba być na wszystko przygotowanym, bo mogą być ranni? — Słyszałem. — Jak to rozumiał? — Że mogą na nas napaść komuniści.

ADW. STYPUŁKOWSKI: Czy czuliście narastanie nastrojów komunistycznych na wsi? — Tak. Narodowcy nie mogli dostać pracy u Żydów. Zebrania narodowców urządzaliśmy, bo nie chcieliśmy chodzić na zebrania komunistów. Mówiono nam, że P. P. S. i komuna się połączyli przeciw narodowcom.

## *O Doboszyńskim*

OBR. GAJEWICZ: Jak dawno pan zna inż. Doboszyńskiego? — Od dwóch lat. — Za jakiego go pan uważa człowieka? — Za bardzo dobrego, inteligentnego i uczynnego. — Czy uważał pan, że może on komu krzywdę zrobić, albo w nieszczęście wprowadzić. — Nie uważałem. — Czy troszczył się on o swój oddział? — Tak. Dbał o to, żebyśmy mieli jedzenie i ochronę. Przypuszczaliśmy, że idziemy na ochronę napadniętej placówki narodowej.

PROK. SZYPUŁA: A ta droga, na którą poszliście z Doboszyńskim, była dobra? — Z jednej strony była dobra, a z drugiej zła. — Z jakiej dobra, a z jakiej zła? — Dobra, bo cały świat dowiedział się, że narodowcy są na wszystko gotowi a zła, bo poszli na posterunek. Gdyby Żydów z Polski wygnali, toby na miejsce każdego Żyda... Przew. przerywa).

Na pytanie jednego z obrońców osk. Knotek rozwlekle opowiada o jakimś oddziale 40 komunistów żydowskich, który podobno w nocy maszerował przez Skotniki, aby napaść na plebanię i kościół. Sam tego nie widział, ale słyszał o tym od jakiegoś osobnika, którego nazwiska nie zna.

### *Uchylone pytanie*

OBR. GAJEWICZ: Czy pan wie, ilu zabitych padło w Warszawie podczas przewrotu majowego w r. 1926?

PRZEW.: Uchylam to pytanie.

### *Antysemita - od urodzenia...*

OBR. GAJEWICZ: Czy pan jest obecnie narodowcem? — Tak. — Czy pan jest antysemitą? — Antysemitą jestem od urodzenia.

## *Czy policja strzelała*

Następny oskarżony Józef Trybuś brał udział w rozbrojeniu posterunku policji w Myślenicach. Z czterech karabinów, które tam zabrano, oskarżony wziął jeden karabin. Do Chorowic udał się na skutek zarządzonego alarmu. Podczas marszu należał do patrolu. Po opuszczeniu Myślenic udał się oskarżony do Zubrzycy, gdzie policja do nich strzelała.

OBR. STYPUŁKOWSKI: Czy policja strzelała pierwsza, czy wy? — Policja. Myśmy nie strzelali.

OBR. GAJEWICZ: Czy dużo strzałów oddano? — Ja słyszałem około 60. — A ilu było zabitych? — Słyszałem o jednym Machnie.

OBR. GAJEWICZ: Więc policja nie bardzo celnie strzelała.

OBR. JAWORSKI: Czy słyszeliście w Skotnikach, że komuniści planują napaści na kościół i napad na księdza. — Tak. — Od kogo? — Od Knotka.

### *Oskarżony, który twierdzi, że nie był w Myślenicach*

Siódmy oskarżony, Antoni Piszczek do winy się nie przyznaje. Był na zbiórce w Chorowicach, ale o 11-tej w nocy wrócił i przenocował u znajomych. Do Myślenic wogóle nie poszedł. Na okoliczności te podaje świadków. Obciążające go zeznania osk. Pryka i innych tłumaczy zemstę osobistą na tle nieporozumień. Jeden z nich zeznał, że Piszczek brał udział w rabunku sklepów, inny że leżał w tyralierze w lesie w Porębie.

Na pytania obr. Kuśnierza osk. Piszczek oświadcza, że jest wrogiem komunizmu, bo ten występuje przeciw prywatnej własności i przeciw religii. Jest również antysemitą, bo „komunizmem kierują żydzi".

### *Zeznania „seniora" ławy oskarżonych*

OSK. JÓZEF PYZIK, najstarszy z oskarżonych liczy lat 60. Brał udział w zbiórce w lesie chorowickim i w marszu. Następnie oddalił się od gromady i położył się w lesie, gdzie obudziły go strzały. Wrócił sam do domu. Nikogo z karabinem nie widział. Sam równiek broni nie miał. Zaprzecza zeznaniu osk. Kwinty, jakoby nosił karabin podczas marszu do Poręby.

PRZEW.: Zeznaliście w śledztwie, że w drodze do Poręby Kwinta nosił karabin, a w Porębie widzieliście kilku oskarżonych, jak strzelali. — To jest nieprawda. — Jesteście starym człowiekiem, byliście na wojnie, czy to wypada, żeby innych obciążać i ich kosztom siebie czyścić? — Na innych mi nie zależało, bo mówiono mi, że jak będę zeznawał na innych, to będę wypuszczony na wolności. Dlatego tak zeznawałem.

PRZEW. Zeznał milicjant Święch, że prowadziliście go razem z innymi oskarżonymi na Myślenice, — Nieprawda, — Czy widzieliście tego milicjanta? — Widziałem, ale z daleka.

### *Cofa się -- z Poręby do Dobczyc...*

SĘDZIA KRONENBERG odczytuje zeznania tego oskarżonego, złożone w dochodzeniach. Podczas gdy na policji i u sędziego śledczego przy pierwszym przesłuchaniu. Pyzik zapodał szczegółowo rolę całego szeregu oskarżonych w wypadkach, a w szczególności zeznał co do kilku oskarżonych, oraz co do Doboszyńskiego że widział, jak strzelali do policji, to podczas dalszych przesłuchań zaprzeczał poprzednim zeznaniom, i to w sposób „c r e s c e n d o". Najpierw zaprzeczył, jakoby widział strzelających i rabujących, potem twierdził, że nio widział niosących karabiny w drodze do Poręby, a przy ostatnim przesłuchaniu doszedł do tego, że wcale nie odbywał marszu z Myślenic do Poręby razem z innymi oskarżonymi, lecz szedł sam — w stronę Dobczyc i sam też wrócił do domu w Skawinie...

Zmianę zeznań tłumaczył w sposób mętny. Nie twierdzi, jakoby na policji wymuszano od niego zeznania biciem. Zeznawał tak „z lekkomyślności", „z głupoty" i w nadziei rychłego zwolnienia z aresztu. Co do szczególnych oskarżonych, których poprzednio obciążał, obecnie twierdzi, że ich wcale nie zna, wzgl. zna tylko z widzenia.

PROK. Czy słyszał pan, jak pan inż. Doboszyński mówił, że w Polsce jest 10 milionów narodowców i że wkrótce obejmą w Polsce władzę? — Nie słyszałem. — Ale tak pan zeznał. — Nie zeznałem. — Przecież tu napisano, że u sędziego śledczego tak pan zeznał. — Nieprawda.

### *Występ adw. Kuśnierza*

OBR. KUŚNIERZ: Czy u was jest bieda? — Tak. — Czy jest agitacja komunistyczna? — Tak.

— Kto prowadzi agitację komunistyczną? — W żydowskiej szamotowni pracują robotnicy i oni agitują.

OBR. KUŚNIERZ: A więc żydzi? — Tak. — Czy uważacie, że żydzi stanowią niebezpieczeństwo dla państwa polskiego? — Tak.

PRZEW.: Uchylam to pytanie.

OBR. KUŚNIERZ: Czy boicie się zmian, propagowanych przez komunistów? — Niech nas ręka

boska broni, my chcemy, żeby było po staremu. — A więc czego chcecie? — Naszej wiary.

### Obrona urguje...

OBR. STPUŁKOWSKI po przesłuchaniu tego świadka ponawia imieniem ławy obrońców wniosek w sprawie świadków odwodowych, zgłoszonych w pierwszym dniu procesu.

PRZEW.: wyjaśnia, że trybunał nie powziął jeszcze co do wniosków tych decyzji, a wówczas obrońca z powołaniem się na kilka przepisów k. p. k. twierdzi, że niezałatwienie tego wniosku przez trybunał narusza prawa obrońców, którzy zależnie od decyzji trybunału co do świadków odwodowych muszą przedsięwziąć pewne kroki, jak np. ewentualne sprowadzenie świadków tych na własny koszt itd.

PRZEW.: zarządza zaprotokołowanie oświadczenia obrońcy, po czym przystępuje do przesłuchania następnego oskarżonego.

Oskarżony Franciszek Przybylski rozpoczyna swe zeznania od opisu zbiórki w lesie chorowickim. Przybylski wie, że uczestnicy podzielili się na dwie grupy, ale kto należał do tych grup — tego naturalnie nie wie. Widział jakieś wypadki, ale nie pamięta ich przebiegu i szczegółów.

Przyznaje, że miał karabin w drodze powrotnej, ale nie pamięta od kogo go dostał. O strzelaniu, rzecz prosta, ani słowa.

W śledztwie zeznał, że brał udział w spalaniu wozu z towarem żydowskim. Przyznał się na policji — dziś twierdzi, że przyznał się dlatego, bo go bili. W śledztwie opisał rolę swych towarzyszy, teraz cofa się na całej linii. Albo nie wie — albo nie pamięta.

dania jednego strzału oddał ten karabin — sł... też nie wie komu.

Duże poruszenie wywołują zeznania tego oskarżonego w momencie gdy przewodniczący stwierdza że Brożek obciążył u sędziego śledczego 17 oskarżonych. Brożek przyznaje się do tego, twierdząc, że w ten sposób chciał wydostać się na wolność, gdyż chodziło o 500 zł, które chciał oddać Stronnictwu Narodowemu, które przedtem otrzymał na założenie straganu.

Jeszcze żywiej reaguje się na oświadczenie, że osk. Brożek karany był 9-cio miesięcznym więzieniem za komunizm. Później wstąpił do Stronnictwa Narodowego, ale przy ustąpieniu przyznał się do swej przyszłości komunistycznej.

Wycofał się z działalności komunistycznej, gdyż zmienił przekonania. Z komunistami zerwał wszelki kontakt.

Prok.: A dlaczego pan obciążył prawie tych 17 ludzi, a nie innych? — Ja ich nie wybierałem.

### Stragan

Na pytania obrony osk. wyjaśnia, że miał po wyjściu na wolność zapłacić 500 zł, a nie zarobić. Do Stronnictwa Narodowego przyjęto go i powiedziano mu: „Po co mamy ciężko pracować, jak Żydzi są handlarzami, to i my możemy". Stronnictwo umożliwiło mu urządzenie straganu.

### Nie wie co to jest terror

Nielada gratką jest ten ekskomunista dla dr Kuśnierza, który gorliwie wypytuje o szczegóły tajnych zebrań komunistycznych, na których Żydzi rozwijali program... zawładnięcia światem.

Dużą dozę humoru wnosi odezwanie się oskarżonego, że nie wie co to jest terror. Mimo to jest dla obr. dr Kuśnierza „potężnym" źródłem rewelacji o żydo-komunie.

Po zeznaniach tego oskarżonego przewodniczący zarządził półgodzinną przerwę.

Dalszy przebieg procesu — w jutrzejszym numerze porannym „Nowego Dziennika".

# Doboszyński dostarczył nafty do podpalenia wozu z towarem

W tym stanie rzeczy sąd odczytuje zeznania oskarżonego w śledztwie. Jest to plastyczny okres wypadków. I stwierdzenie przynależności partyjnej i dokładny opis marszu na Myślenice. Są słowa o napotkaniu wozu z towarem bławatnym, należącym do kupca żydowskiego. Doboszyński wręczył jednemu z oskarżonych flaszkę nafty, którą ten oblał wóz, po czym podłożono ogień i towar spalono. Mamy również opis momentu, w którym Doboszyński w czasie ucieczki wręczył oskarżonemu karabin i 10 naboi z poleceniem udania się na patrol.

— Ja nie pamiętam — to jedyna odpowiedź na pytania w tej sprawie.

Jedyną rzeczą którą oskarżony pamięta, to fakt bicia na policji. Mówił o tym w celi, ale, znów nie pamięta komu to mówił. Nie umie również wytłumaczyć, dlaczego o biciu nie mówił sędziemu śledczemu.

Na ostatek znów „rewelacje" o „żydokomunie", która żądała aby Przybylski zasilił jej szeregi. Dr Kuśnierz przy pomocy stereotypowej serii pytań osięga naturalnie swój cel.

Prok. dr Szypuła: Dlaczego zeznał pan u sędziego śledczego „Gdybym był wiedział, że pójdę na „takie coś", nie byłbym nigdy poszedł, ale mnie namówiono"?

— Ja tak nie mówiłem.

### Komunista w szeregach endeckich obciążył 17 ludzi

Od opisu zbiórki w lesie chorowickim rozpoczyna swe zeznania Wojciech Brożek, który udał się na miejsce, wezwany przez Doboszyńskiego. W Myślenicach nie rozpoznał nikogo w czasie zajść. Dostał karabin, ale nie wie od kogo. Bez od-

# Prawda i fałsze o Brześciu

## „Nie wyobrażaliśmy sobie, że zniszczenie przybrało tak wielkie rozmiary"

*(Telefonem od naszego korespondenta).*

Warszawa 20. 5. (A) Z Brześcia donoszą, dziś rano otworzono już kilkadziesiąt sklepów żydowskich. Wystawy są jeszcze do połowy zabite deskami i półki prawie puste. Znaczna większość sklepów jest nadal zamknięta z powodu całkowitego zniszczenia. Właściciele zrujnowanych warsztatów rzemieślniczych przystąpili do naprawiania szkód. W niektórych sklepach wprawiane są szyby.

Komisja ministerialna kontynuuje swe dochodzenia. Na dzisiejszą rozprawę wezwano szereg działaczy żydowskich oraz kilkudziesięciu poszkodowanych kupców. Prace komisji potrwają kilka dni. Przewodniczący komisji ministerialnej wyraził się podczas przesłuchania przedstawicieli żydowskich w sposób następujący: W Warszawie nie mieliśmy pojęcia co się działo w Brześciu, nie wyobrażaliśmy sobie, że zniszczenie przybrało tak wielkie romiary.

Akcja zbiorkowa na terenie Warszawy jest w toku. Wczoraj członkowie komitetu pomocy w Brześciu złożyli ofiarę w wysokości 1800 zł. Wielką ofiarnością odznaczają się Żydzi brzescy, którzy podczas pogromu nie ucierpieli. Niestety ich liczba jest bardzo mała.

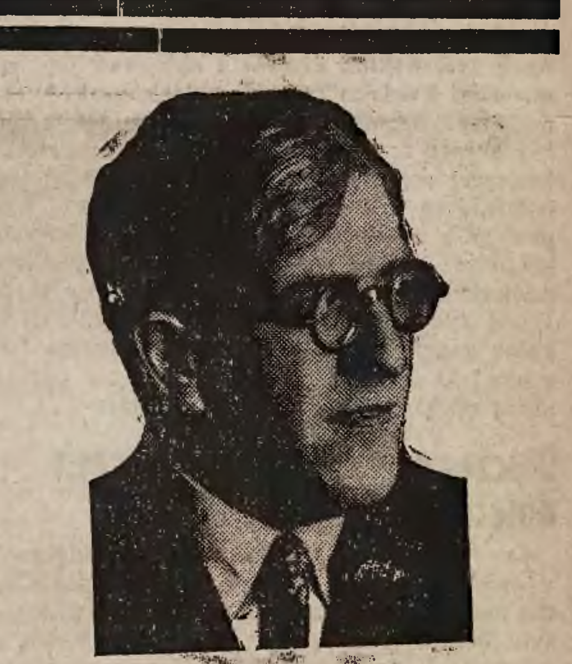
Stan zdrowia 17-letniego słuchacza jeszybotu Berka Frydmanna jest nadal groźny. Wczoraj przewieziono go do szpitala na Czystem w Warszawie. Lekarze uznali jego stan za beznadziejny.

Członkowie centralnego związku kupców po powrocie z Brześcia przeprowadzili konferencje z hurtownikami, których nakłania li do nieprzerwania kontaktu ze swymi klientami w Brześciu i do udzielenia im specjalnych kredytów, któreby umożliwiły im dalsze prowadzenie handlu.

Pisma endeckie doniosły, że podczas zajść w Brześciu została doszczętnie rozebrana willa adwokata Rapaporta, przy czym chcąc uzasadnić ten „wyczyn" gazety te twierdziły, że adw. Rapaport jest znanym obrońcą w procesach komunistycznych. Okazuje się jednak, że adwokat ten jest prezesem miejscowego związku kombatantów żydowskich i członkiem zarządu głównego tego związku oficerem rezerwy, który walczył na froncie w wojnie polsko - bolszewickiej.

Fałszywą także okazała się wiadomość prasy endeckiej, że żona tragicznie zmarłego posterunkowego Kędziory leżała w dniu zabójstwa w szpitalu. Wiadomość tę podano dla zwiększenia „gniewu ludu" i uzasadnienia ekscesów.

Wśród ludności chrześcijańskiej w Brześciu kolportowane są fantastyczne pogłoski, że Żydzi otrzymują z zagranicy setki milionów dolarów jako pomoc. Wiadomą jest jednak rzeczą, że zebrane fundusze wystarczą zapewne tylko na wyżywienie doraźne oraz na lekarstwa dla chorych. Większość Żydów w Brześciu nie ma obecnie środków na kupno chleba. W wielu domach, które przed czwartkiem uchodziły za zamożne, od kilku dni żywią się jedynie ziemniakami.



JULIO ALVAREZ DEL VAYO,
b. hiszpański min. spraw zagranicznych, reprezentować będzie Hiszpanię na sesji Zgromadzenia Ligi Narodów, która rozpoczyna się 24 maja.

# Podpalenie 5 domostw żydowskich w Tarnopolszczyźnie

*(Telefonem od naszego korespondenta).*

Lwów. 20. 5. W nocy z wtorku na środę wybuchł groźny pożar w odległym o 14 km od Buska Milatynie Nowym, małej mieściny w. wojew. tarnopolskim, w której mieszka kilka rodzin żydowskich. Około godz. 23.45 wybuchł nagle pożar w jednym z domostw należących do Żyda. Ogień szybko się rozprzestrzeniał. Akcja lokalizacyjna była znacznie utrudniona. Ogółem spłonęło 5 domostw, a pogorzelcami są wyłącznie Żydzi.

Wedle nadeszłych informacyj, pożar ten jest dziełem osobników spod wiadomego znaku. Największe szkody ponieśli N. Wolfshaut, rzeźnik, Chuna Tenenbaum restaurator i Józef Tennenbaum właściciel sklepu, których domy doszczętnie spłonęły. Wraz z całym dobytkiem spłonął inwentarz żywy i martwy. Policja prowadzi dochodzenia w kierunku wykrycia sprawców podpalenia.

# CO WIDZIAŁEM W BRZEŚCIU

## *(Reportaż naszego specjalnego wysłannika)*

### Brześć raz jeszcze wszedł do historii

Brześć jest włączony do sieci miast polskich. Oczywiście. Jest ponoć nawet bardzo ważnym węzłem komunikacyjnym. I ośrodkiem topograficznym. I ogniwem politycznym...

Dotąd znaliśmy conajmniej sto powodów, dla których Brześciowi wyznaczono poczesne miejsce w podręcznikach historii. Dla stu względów sztubacy musieli się obkuwać i wiedzieć, ile Brześć ma ludności, jakie posiada położenie geograficzne i z jakimi jest związany datami dziejów Polski. A dziś dominuje powód sto pierwszy. O ponurej, ale jakże dobitnej, jakże donośnej, wymowie.

Jest zatem Brześć nietylko włączony do sieci miast polskich, lecz z siecią tą — zespolony tysiącznymi więzami. Jednakże skoro tylko opuszczamy brzeski dworzec kolejowy, coprawda tętniący dziś niesamowitym ruchem smutnej publiczności, która bądź wciąż jeszcze z nędznymi resztkami uratowanej chudoby uchodzi z miasta koszmarnych doznań, bądź też powraca już do swych zdemolowanych sadyb po pierwszym panicznym exodusie, — skoro wychodzimy z budynku stacyjnego, odrazu pierzcha wszelka nasza wiedza o Brześciu.

Czy Brześć — stacja, włączony do ogólnej sieci, jest identyczny z Brześciem — miastem, tym żałobnym skupieniem 22 tysięcy Żydów?!

### Spóźniona relacja

Czy opisać tę ruinę? Czy pokusić się o odtworzenie ekspresji strzaskanych na miazgę sprzętów żydowskich, straszliwie rozgromionych żydowskich domów i sklepów? Czy na mizernej i dziennikarskiej palecie szukać wymyślnych barw dla odmalowania niezwykłego krajobrazu majowego, w którym młoda zieleń budzącej się do życia przyrody kojarzy się boleśnie ze śnieżnymi płachtami... pierza wyprutego z żydowskich betów?! Czy uchwycić krajobraz, w którym wiosenne trele ptactwa nadbużańskiego zagłusza nieprzerwany płacz dzieci żydowskich, wołających o chleb? O chleb zapracowany w pocie czoła przez ich ojców! O chleb, którego im teraz nie użycza sfora wichrzycieli i czereda rozbijarzy!

### Dlaczego dopiero po czterech dniach?

Czy pora na taką spóźnioną skrupulatność w opisie? Teraz po czterech dniach? Wszak to nie nasza wina, że nie znaleźliśmy się w Brześciu bezpośrednio po wydarzeniach Wszak z wiadomych względów zdążyli nas w pracy sprawozdawczej wyręczyć w międzyczasie wysłannicy pism lepiej poinformowanych o tym, co zaszło, dlaczego zaszło i po co zaszło...

### Życie żydowskie, którego nie ma

To też jeżeli nam pismu żydowskiemu, pozostało coś jeszcze do opisania, to chyba jedynie — dzisiejsze życie Żydów w Brześciu. Ale jak opisać to, czego nie ma. Jak opisać życie, jeżeli żydowski Brześć zamarł! Jeżeli po dziś dzień Żydzi brzescy, odrętwieli z bólu, oszołomieni bezmiarem nieszczęścia, zdzieleni obuchem nędzy i bezradności, tkwią w swych ruderach, niby w zgruchotanych klatkach, naprędce zabitych deskami tam, gdzie tak niedawno jeszcze widniały ramy okienne, gdzie lśniły całe szyby i gdzie przed kilkoma zaledwie dniami wdychano swobodnie powietrze z jego ozonowymi i nieozonowymi składnikami.

### 22 czy 22.000?

W szpitalu żydowskim niechętnie opowiadają nam, ilu było rannych Żydów tego tragicznego dnia. Funkcjonariusz w białym kitlu zapewnia, że dwudziestu i dwóch. W służbowym obiektywiźmie swoim nie zdaje on sobie snać sprawy, że w Brześciu zraniono nietylko dwadzieścia dwie jednostki, ale dwadzieścia dwa tysiące Żydów brzeskich. Co do jednego! — Wszyscy Żydzi brzescy wyszli z ciężkimi ranami materialnymi i niemniej ciężkimi obrażeniami moralnymi.

### Zbezczeszczone świątynie żydowskie

Jesteśmy właśnie w jednej ze zbezczeszczonych świątyń żydowskich. Stary szames z trudem wycedza słowa bólu poprzez łzy, dławiące mu gardziel i spływające z kaprawych starczych oczu.

— Panie — skarży się staruszek — panie drogi, za co to nas spotkało!... I co ma wspólnego ten dom Boży z występnym czynem pojedynczego Żyda!... Czy my, Żydzi, musimy mieć w swoim gronie wyłącznie jednostki wysoko-gatunkowe? Samych Rambamów, samych Spinozów, samych Einsteinów... A na własnych przestępców już nas nie stać... Módlmy się, mój panie, o prawo do posiadania własnych przestępców, za których nie będzie ponosiła odpowiedzialności cała zbiorowość żydowska. O prawo do przestępców, którzy działają na peryferiach godziwego życia żydowskiego i którzy zginą w więzieniu ku przestrodze innych.

Żal i gorycz starca wzbiera. Żylasta, bezkrwista ręka unosi się raz po raz w górę, jak gdyby spodziewała się krzepiącego daru z górnych regionów. Rzecz prosta — mistyczna wiara zawodzi i pokrzepienie musi przyjść od nas...

### Zamarłe usta

— Uspokójcie się, ojcze — silimy się na słowa zrównoważenia — co się stało, to się nie odstanie. Opowiedźcie mi raczej, co się tu działo w czwartek. Kto tłukł tu drzwi i okna? Kto porąbał okiennice?

— A tego nie powiem... Wie pan zapewne, że dzisiaj też zatrzymano kilku Żydów. Byli nazbyt wymowni. Dobrze im. Nie znali pisma świętego, nie pamiętali przypowieści z Midraszu...

### Prośba starego szamesa

— Może macie rację, ojcze. Nie będę się z wami spierał. Powiedźcie mi tedy, czy mogę wam z czymkolwiek dopomóc. Czego najbardziej brak wam w tej chwili?

— Jeżeli doprawdy jest pan skłonny dopomóc mi, to proszę się wystarać o kromkę chleba dla moich wnucząt. Od czterech dni przymierają głodem. Nie chodzę na miasto. Nie ma kto kupić. Wszystkie piekarnie żydowskie są zdemolowane. Sąsiedzi moi dostali trochę chleba od swoich krewnych z Terespola. Niektórym Żydom przysłano trochę pieczywa z Kowla... Użyczyli mi z łaski parę kęsków. A teraz w domu jest pusto i głodno.

Spełnienie prośby biednego szamesa wymaga niebyle zabiegu i sprytu. Jednakże po długich perypetiach wynoszę z piekarni chrześcijańskiej Łęckiego (czynnej przez 24 godziny na dobę) bochen chleba i wręczam nieszczęsnemu starcowi.

### Pod tamtym kątem patrzenia

Za dużo wrażeń upiornych, jak na pojedyńczego ich kolekcjonera! Ileż dałbym za spotkanie niechby jednego człowieka z pogodnym obliczem!

Otóż i on. Przecina mi drogę kolega-dziennikarz. Chrześcijanin. Znamy się od dawna. Wesoły epikurejczyk. Nareszcie nastąpi chwila odprężenia.

— Nie wiem, czy wolno mi panu koledze spojrzeć uczciwie w oczy i nie zarumienić się...

Tylem usyszał na przywitanie. I zaraz po tym:

— Proszę mi wierzyć, kolego, że boleję z całego serca nad tym, co się stało. A przede wszystkim wstyd spala mi twarz w obliczu niesłychanego cynizmu poniektórych „korespondentów", co to przybyli tu z Warszawy i Wilna, by stwierdzić, że barbarzyńskie zajścia były „odruchem społeczeństwa polskiego". Nie będzie w tym wcale przesady, jeżeli jako brześcianin i znawca stosunków tutejszych, a w pierwszym rzędzie znawca „twarzy" z brzeskiego społeczeństwa, oświadczę, że społeczeństwo brzeskie, z drobnymi wyjątkami, nie ma nic wspólnego z nikczemnymi wyczynami. Widziałem tych, co gromili, tłukli, rabowali... Byli to chłopcy z przedmieścia. Wyrostki. Kilkadziesiąt bab. Męty. Niestety później przyłączyło się do nich trochę uczniaków... Ale starsze pokolenie i to — nietylko ze sfer liberalnych, ale nawet ci, co zaangażowali się w walce gospodarczej z Żydami, dawali głośno wyraz swemu oburzeniu...

### Zygzaki

—A później, gdy z pod murowisk wynurzać się zaczęła nieosłoniona nędza obrabowanych współobywateli, skruszało serce i tych, którzy w pierwszej chwili dali się porwać powszechnemu zacietrzewieniu. Sam byłem świadkiem, jak babina-chrześcijanka obchodziła domy chrześcijańskie i zbierała żywność dla swoich sąsiadów-Żydów, skazanych po rozruchach na śmierć głodową. Nie chcę być gołosłowny. Podam panu dokładny adres tych Żydów. Ulica Kobryńska 89. I relację uzupełnię pikantnym szczegółem: mąż tej babiny miał na pieńku ze swymi żydowskimi sąsiadami, sam więc we czwartek wskazał tłuszczy drogę do żydowskiego mieszkania...

### Niemasz ucieczki od rzeczywistości

Mam już tego wszystkiego dość. Nie chcę już nawet tych słów pokrzepienia, niewątpliwie szczerego, ale — bądź co bądź — utrzymanego w niesamowitym stylu.

— Proszę pana — gilotynuję owację kolegi dziennikarza — wskaż mi pan miejsce, gdzie mógłbym w spokoju posiedzieć parę godzin, jakie mi pozostały do odejścia pociągu. Jest tu chyba jakaś przyzwoita kawiarnia?...

Była, kolego, była i nie ma jej już teraz. W Brześciu obowiązuje czas przeszły. Więc w czasie przeszłym, to znaczy — przed fatalnym czwartkiem mieliśmy tu niezgorszą kawiarnię Szapiry. Spędzałem tam codziennie parę godzin przy czarnej kawie. Dziś nie pozostało po tej kawiarni — nic. Zgoła nic. Odłamki szyb i rumowisko po potrzaskanych meblach czym prędzej uprzątnięto.

### Organizowanie komitetu pracy

Nie dziw, że parę ostatnich godzin pobytu w Brześciu wypadło mi spędzić w cudem ocalałym mieszkaniu prywatnym jednego z miejscowych żydowskich działaczy społecznych. Odbywało się tam właśnie zebranie organizacyjne Żydowskiego Obywatelskiego Komitetu Pomocy. Targi o ilość mandatów w komitecie, roszczenia przedstawiciela poszczególnych ugrupowań, partyj i frakcyj, rozbrzmiewały w bezpośrednim sąsiedztwie z ruinami żydowskiego osiedla — rzekłbyś — jak zgrzyt żelaza po szkle. Gdyby nie to, że w Brześciu wogóle nie ma już szkła. Wytłuczono je bez reszty.

Przecież w końcu na zebraniu zwyciężył apel rozsądku. Zaprzestano jałowych dyskusyj i ukonstytuowano tymczasowe przedstawicielstwo, które z rana uda się do wojewody z prośbą o jak najszybszą legalizację komitetu.

A kiedy po opędzeniu pierwszych wskazań formalnych, przystąpiono do sedna sprawy, do oceny nędznego remanentu po niegdyś dostatnio usytuowanym Brześciu, wówczas dyskusja przestała być dyskusję, wymiana zdań nie była już wymianą zdań, a tylko z kilkunastu ust płynęły jednobrzmiące strofy bólu i skargi.

Nastąpiło całkowite załamanie się ludzkich sił rezystencji... I nade wszystko wynurzyła się prawda niesporna: biedni, zrujnowani, sponiewierani Żydzi brzescy nie zaradzą nieszczęściu sami — bez natychmiastowej pomocy całego społeczeństwa żydowskiego.

WAD.

# KRAKÓW - WCZORAJ i DZIŚ

## Fałszywe oskarżenie o przestępstwa dewizowe

### *Zemsta zawiedzionej. -- Wyrok uniewinniający*

Jednym z dość licznych procesów na tle przestępstw dewizowych była sprawa Leona Żabnera, kupca z ul. Starowiślnej, i jego siostry, Sabiny Pinkas. Oboje byli oskarżeni o przestępstwo dewizowe, a sprawa toczyła się w sądzie krakowskim od dłuższego czasu. Odbyło się kilka rozpraw, które wywołały duże zainteresowanie.

Podstawą aktu oskarżenia były zeznania trzech świadków: Maksa Thalera, Izraela Bauera i Jakuba Dorfa. Świadkowie ci stwierdzili, że z końcem października ub. r. oskarżeni przeprowadzili transakcję walutami zagranicznymi. Według zeznań tych świadków, Pinkasowa wręczyła bratu 18.000 marek niemieckich i 2000 dolarów celem ich sprzedaży. Pinkas zjawił się w kawiarni „Imperial" przy ulicy Dietla, gdzie pieniądze te zamienił na złote o jakiegoś nieznajomego handlarza.

Rewelacyjnie przedstawiały się zeznania oskarżonych, którzy twierdzili, że cała sprawa wynikła z doniesienia niejakiej Rozalii Glücksmann, z którą Żabner był przez jakiś czas zaręczony. Małżeństwo nie doszło jednak do skutku, gdyż sprzeciwiła się temu siostra jego Pinkasowa. Wówczas Żabner zerwał z narzeczoną, a gdy ta nachodziła go wyrzucił ją pewnego dnia ze sklepu.

Z zemsty oskarżyła Glückmannówna Żabnera i jego siostrę przed władzami skarbowymi, zarzucając im handel dewizami. Nazajutrz po awanturze przeprowadzono rewizję u Żabnera, a gdy ta nie dała rezultatu, przeprowadzono po dwóch dniach drugą rewizję. Wtedy to zakwestionowano kilka książeczek oszczędnościowych na 54 tysiące złotych.

W procesie tym przewinęło się szereg świadków. Świadkowie oskarżający zeznawali chaotycznie, niedokładnie i mylili się w swych zapodaniach. Obrona atakowała ostro tych świadków, zarzucając im udział w aferach szantażowych i innych procesach dewizowych.

Właściciel kawiarni „Imperial" p. Kurz stwierdził stanowczo, że Żabner nie przeprowadzał w jego lokalu żadnych transakcji walutowych, gdyż transakcje takie nie mają tam w ogóle miejsca. Zaprzeczył również świadek ten, jakoby kiedykolwiek świadkowie oskarżający przychodzili do jego lokalu.

Dziś przed południem zapadł wyrok w tej sprawie. Sędzia dr. Solecki wydał wyrok uniewinniający Żabnera i Pinkasową i orzekający zwrot zakwestionowanych książeczek wkładkowych na sumę 54.000 zł.

W motywach wyroku sąd ustalił, że oskarżeni nie dopuścili się zarzuconych im czynów. Sąd dał w zupełności wiarę zeznaniom oskarżonych, że nie trudnili się oni transakcjami dwizowymi natomiast sprawa wynikła na tle zemsty Rozalii Glücksmann Po zerwaniu narzeczeństwa czuła ona żal i złość do oskarżonych. Wiedząc, że do zerwania przyczyniła się Pinkasowa, złożyła Glücksmannówna zameldowanie do Izby Skarbowej, że oskarżeni trudnili się handlem walutami.

Za tym przemawia szereg okoliczności, a w szczególności to, że nazajutrz po wyrzuceniu z lokalu Żabnera zgłosiła się Glücksmannówna do Izby Skarbowej z doniesieniem o rzekomym przestępstwie.

W dziwny sposób rzekomi świadkowie wymiany dolarów Thaler Bauer i Dorf mieli widzieć różne rzeczy, ale okoliczności przed stawili w sposób zgoła odmienny, wykluczający, aby fakt ten wogóle miał się odbyć.

Sąd nie dał wiary świadkom, bądź to karanym za fałszywe zeznania, bądź też występującym w innych sprawach o podobnym charakterze, zamieszanym w afery szantażowe i nie zasługującym na wiarę sądu.

## Tajemnicze zaginięcie 60-letniej kobiety w Krakowie

Wydział śledczy w Krakowie otrzymał wiadomość o tajemniczym zaginięciu 60-letniej Salomei Riegelhauptowej, zamieszkałej przy ulicy Józefa 18.

Wedle zapodań domowników Riegelhauptowa wydaliła się z domu w drugi dzień Zielonych Świąt, tj. w poniedziałek 17 bm. w godzinach wieczornych. Wychodząc z domu oświadczyła, że w towarzystwie znajomych udaje się na przechadzkę.

Do tej chwili Riegelhauptowa nie wróciła, nie dając też znaku życia o sobie. Znajomi, w których towarzystwie przebywała oświadczyli, że po chwili pożegnała się i odeszła.

Na razie sprawa przedstawia się zagadkowo.

## 2.000 zł. grzywny za naruszenie ustawy skarbowej

Przed Sądem Apelacyjnym w Krakowie zapadł wyrok w głośnej sprawie karno - skarbowej A. Hossnera i L. Birona. W roku 1931 Hossner przeniósł do Krakowa z Czechosłowacji fabrykę wstążek i uzyskał od Ministerstwa Sarbu zezwolenie na wprowadzenie maszyn dla tej fabryki bez opłaty celnej. Ponieważ w toku uruchomienia fabryki brakło Hossnerowi kapitału obrotowego zawarł spółkę z Bironem i do spółki tej wniósł jako aport swoje maszyny. Na skutek doniesienia, że Hossner pozbył maszyny osobom trzecim oskarżyła prokuratura Hossnera i Birona o oszustwo i przemyt.

W Sądzie Okręgowym w Krakowie zapadł w roku 1936 wyrok mocą którego uznano winnymi Hossnera i Birona oszustwa i naruszenia przepisów o opłatach celnych, zasądzając ich za oszustwo na rok więzienia, zaś za naruszenie przepisów o opłatach celnych każdego na grzywnę w kwocie 201.499 zł.

Od tego wyroku odwołali się oskarżeni do Sądu Apelacyjnego w Krakowie który na rozprawie w czerwcu 1936 uchylił wyrok i zasądził oskarżonych, za oszustwo, natomiast uniewinnił ich od oskarżenia z ustawy karno - skarbowej.

Na skutek kasacji oskarżonych i prokuratora sprawa znalazła się w grudniu 1936 r. przed Sądem Najwyższym, którzy uchylił wyrok Sądu Apelacyjnego i przekazał sprawę Sądowi Apelacyjnemu do ponownego rozpoznania.

W dniu wczorajszym zapadł w tej prawniczo ciekawej sprawie wyrok Sądu Apelacyjnego, który uniewinnił oskarżonych od zarzucanego im oszustwa natomiast zasądził ich za naruszenie przepisów ustawy karno - skarbowej stosując już nową ustawę karno - skarbową z roku 1936. na grzywnę w kwocie 100.000 zł. każdego z oskarżonych.

## *Nadużycia w kancelarii komornika krakowskiego*

W listopadzie 1935 roku prokuratura otrzymała zawiadomienie, że w kancelarii jednego z komorników krakowsich dopuszczono się nadużyć. W wyniku przeprowadzonych dochodzeń stwierdzono, że przyczyną nadużyć była niefachowość owego komornika, który w jakiś czas później ustąpił ze swego stanowiska.

Sprawa zakończyła się oskarżeniem trzech urzędników pracujących w kancelarii komornika o nadużycia. Dzisiaj zasiedli oni na ławie oskarżonych w sądzie krakowskim.

## Chciał być „niewinnym" -- więc włamał się do sądu

Wczoraj podaliśmy wiadomość o sensacyjnym włamaniu się do biur sędziów śledczych w Krakowie. W toku przesłuchania zatrzymany na miejscu Bronisław Zięba wyjaśnił przyczynę włamania. Podał on, że ostatnio opuścił więzienie, gdzie odsiedział półtora roku.

Obecnie miał zamiar rozpocząć nowe życie i dlatego chciał zniszczyć akty dotyczące jego przeszłości. Jednak zamiar ten spełzł na niczym i Zięba powędrował z powrotem do kryminału.

## Troje bezdomnych dzieci na pl. Jabłonowskich

Na pl. Jabłonowskich zauważono troje bezdomnych dzieci, którymi zaopiekowała się policja, kierując je do żłobka.

Jak się okazało, dzieci te przywiozła do Krakowa niejaka Katarzyna Minka ze Ściejowic koło Piekar. Tutaj pozostawiła ona dzieci na ulicy i wróciła do domu.

—<>—

**TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO**

Czwartek: „Czerwony kapelusz".
Piątek: „Wesele Figara".

—<>—

**REPERTUAR KINOTEATRÓW:**

ADRIA: „Dorożkarz Nr. 13" (Sielański, Ćwiklińska, Andrzejewska).
APOLLO: „Parada miłości (Jeanette Mac Donald, Maurice Chevalier).
ATLANTIC: „Ogród Allaha" (Marlena Dietrich) i „Sto pociech" (Eddie Cantor).
BAGATELA: „Chińskie Morza" (Jean Harlow, Clark Gable) oraz rewia pt. „Śmiech bez końca".
DOM ŻOŁNIERZA: „Sen nocy letniej".
PROMIEŃ: „Zwyciężyły kobiety".
STELLA: „Dzisiejsze czasy" (Charlie Chaplin).
SZTUKA: „Sonata Kreutzerowska" (film niemiecki).
UCIECHA: „Zbuntowana" (Katarzyna Herburn i in.)
WANDA: „Nie ufaj mężczyźnie" (Joan Crowford i in).

*Kobiety, które zrobiły karierę...*

# Miss Rosenberg umie — milczeć...

(h) Wraz z Baldwinem ma opuścić aktywną politykę, długoletni premier angielski, Ramsay Mac Donald. W związku z tym wspomina się o tych, którzy z nim współpracowali, wymienia się różne głośne nazwiska ludzi, którzy obok MacDonalda odgrywali wybitną rolę w polityce angielskiej. Cicho jest jednak na ogół o jego najbliższej współ pracowniczce, Róży Rosenberg. Była ona niejednokrotnie tą osobą, której MacDonald miał niejeden sukces do zawdzięczenia. Miss Rosenberg jest Żydówką.

Gdyby Róża Rosenberg zgodziła się ogłosić pamiętniki, można by się było dowiedzieć rzeczy, o których w samej Anglii wie tylko kilka zaledwie najwyżej postawionych osobistości.

Pani Rosenberg zna wszystkie tajniki polityki angielskiej z okresu ostatnich lat 15-tu, wtajemniczona jest we wszystkie te sprawy, o których poza premierem i jeszcze kilku wybranymi jednostkami nikt nie ma pojęcia. Zna ona dramatyczny przebieg niejednej konferencji na Downing Street Nr. 10, gdzie często zapadają uchwały o kolosalnym znaczeniu, nie tylko dla Anglii, ale i dla świata całego.

Zna ona dziesiątki niezwykle ważnych dokumentów, przechowywanych w najściślejszej tajemnicy, zna kulisy wszelkich politycznych wydarzeń, widziała najwybitniejszych mężów stanu w chwilach depresji i oburzenia, była świadkiem niejednej ostrej wymiany zdań między minstrami, jak ścierają się osobiste ambicje. Wszystko to bowiem działo się w jej obecności.

I choć MacDonald nie jest dawno premierem, to jednak miss Rosenberg pozostała wielką figurą w prezydium rady ministrów. Każdy nowy minister u niej się informuje, ona bowiem zna ciągłość wypadków, jako że na stanowisku swym pracuje już od lat 15-tu.

Jest ona właściwie żywym archiwum ostatnich 15-tu lat brytyjskiej polityki. A miss Rosenberg potrafi dyskrecję zachować. Milczy — jak tajne archiwum.

Róża Rosenberg nie ma dokładnie określonych godzin pracy. Pracuje w razie potrzeby od 6-tej rano do 12-tej w nocy. Pobory jej są stosunkowo skromne, wynoszą bowiem tylko 400 funtów rocznie. Jednakże sam MacDonald potrafił ocenić przywiązanie swej współpracowniczki, jej niezwykły talent i zasługi, z własnej więc szkatuły dopłaca jej jeszcze 600 funtów rocznie. Tak więc Róża Rosenberg zarabia tysiąc funtów rocznie i jest najlepiej płatną sekretarką prywatną w Anglii.

W najbliższym czasie wraz z MacDonaldem opuści ona swoje stanowisko. Anglia chce się jej jednak odwdzięczyć za jej zasługi, za tę niezwykłą wprost zaletę, którą się stale odznacza — za milczenie. Róża Rosenberg ma w najbliższym czasie otrzymać jedno z najwyższych odznaczeń angielskich.

# Wally Warfield i — manekiny

(s) Jeszcze ciągle wyczekują reporterzy międzynarodowej prasy przed parkanem zamku Cande, na zbawienną wieść, kiedy wreszcie książę Windsor stanie na ślubnym kobiercu. Czy tym wielkim dniem będzie 3 czy 5 czerwca, albo jakiś x-dzień w historii świata? Tymczasem książęcy zamek dostał wizytę: zjawiły się manekiny paryskich domów mód, ażeby przyszłej małżonce byłego króla przedstawić szereg najnowszych modeli z Rue de la Paix i z Rue Royale.

Te paryskie manekiny, to smukłe, urocze, eleganckie stworzenia. Widzą w około siebie luksus i lubują się w nim. Muszą wprawdzie pracować, ale nie zabrania się im na posiadanie fantazji i wolno im — marzyć. A że są ładne, mają prawo do marzeń. Ich zwycięstwo — to bogaty mąż, wielki świat, kariera, która polega w pierwszym rzędzie na tym, że będą klientkami w magazynie, w którym teraz pracują jako — manekiny.

Zamek Cande urasta w ich oczach do zaczarowanego zamku z bajki Andersena. Tu żyje sławny książę, który zrzekł się tronu dla ukochanej kobiety. Wszystko jest możliwe w tym gorzkim 20 wieku. Wprawdzie wybrana nie została królową Anglii — zaledwie księżną Windsor — ale i to wystarcza manekinom. Tak ten romans stał się rzeczywistością i manekiny, przedstawiając najnowsze modele, podziwiają i obserwują bacznie najwięszy model ich snów i marzeń — zwycięską panią Warfield.

*Kącik mody*

# Wiosna w strojach

Tegoroczne pokazy mody zadowolnią wszystkie kategorie elegantek — zarówno miłośniczki ekscentrycznych efektów, jak i kobiety lubiące dystynkcję i umiar w stroju. Moda wiosenna przynosi bowiem wszystko, co jest do pomyślenia w dziedzinie kolorów i linii kształtów. Stary, arystokratyczny Worth czyni wszystko, aby podnieść wystawność stroju. Daje się to odczuć szczególnie w tualetach wieczorowych. Ogólną uwagę zwróciła balowa kreacja Wortha z różowego atłasu w żółtawym odcieniu. Stanik cały ozdobiony pajetkami w tym samym złocisto różowym odcieniu, spódnica do kolan wąska i dopiero poniżej kolan zataczająca szeroki krąg. Tualetę dopełnia drugi płaszcz z różowej wełnianej koronki o dużym deseniu. Płaszcz ma szerokie bufiaste rękawy, wcięty stan i szeroki mocno kloszowany dół. W dekolcie swoich tualet balowych wprowadza Worth zmiany, zamiast odsłaniać plecy — jak to czyniono dotąd — wycina on tylko wąski pasek, biegnący wzdłuż całych pleców aż do samego stanu, co bardzo dodatnio wpływa na wydłużenie sylwetki i jest pełne dyskretnego wdzięku i kokieterii. Co do wycięcia z przodu panuje tu wielka rozmaitość. Wszystkie prawie balowe kreacje mienią się cekinami i pajetkami, jak rybia łuska. Rękawy przy płaszczach spotyka się najróżnorodniejsze, obok bufiastych u góry również kloszowe u dołu. Wszystkie Worthowskie kostiumy są krócitkie, żakiety bowiem mierzą 15—20 centymetrów poniżej paska. Kostiumy na ulicę przybrane są futrem. Ogólnym uznaniem cieszył się tailleur z czarnego wełnianego materiału, przybrany karakułami i uzupełniony białą deseniową bluzką.

Kontrast z Worthem stanowi tej wiosny Schiaparelli. Ten magazyn, będący zawsze ostatnim krzykiem mody, kocha się w ekscentrycznościach. Schiaparelli lansuje płaszcze z przeźroczystego i sztywnego włosia. Tak naprzykład: błękitna atłasowa tualeta w czarne potworne wielkie róże, osłonięta jest płaszcze włosiowym w kolorze granatowym o olbrzymich rękawach i niesamowicie szerokim dole. Pajetki i aplikacje są przeważającym motywem dekoracyjnych obu wspomnianych magazynów. Aplikacje ze skóry zwykłej lub lakierowanej ozdabiają kołnierze, wyłogi, kieszenie i tworzą figury geometryczne, kwiaty lub gwiazdy. Schiaparelli lubuje się w żywych, wesołych kolorach, jeżeli materiał jest czarny — podbija go jakimś jaskrawym kolorem, ożywia epoletkami i kieszeniami z czerwono - liliowych pajetek i takichże pajetkowych guzików.

Ażeby zadecydować jak styl obowiązuje w tym sezonie, nie należy zatrzymywać się na tualetach przedpołudniowych, te bowiem mało zmieniają się. O stylu decyduje wieczór, gdyż prawdziwe eleganki nigdy nie pozwolą sobie na ekstrawagancję w ciągu dnia, ich strój spacerowy jest klasyczny. Ekscentryczność, oryginalność i ostatni krzyk mody znaleźć można tylko w teatrach, na dancingach, na salach balowych. Zeszłoroczne zamiłowanie do turniur i krynolin, tudzież do obcisłych staniczków i cienkich talij znalazło potwierdzenie i w tym sezonie. Najmilszym połącze nem kolorów jest w tym sezonie czarny z różowym, jak również gamy barw tęczowych. **Celine.**

## KRÓL-JUBILAT



CHRYSTIAN X, KRÓL DANII
(do art. na str. 8)

# CIEKAWOSTKI ZE ŚWIATA

**DZWONEK, KTÓRY CHRONI PRZED NIEPROSZONYMI GOŚĆMI**

Jakaś mądra głowa w Holandii wymyśliła dzwonek, który jest równocześnie ubezpieczeniem od żebraków i różnego rodzaju natrętnych i nieproszonych gości. Dzwonek ten umieszczony na drzwiach wejściowych jest pewnego rodzaju automatem. Kto chce uruchomić dzwonek, musi naprzód wrzucić do automatu drobną monetę, inaczej dzwonek nie funkcjonuje.

Listonosz i każdy „prawowierny" gość otrzymuje naturalnie monetę z powrotem. Nieproszeni goście, zastanowią się natomiast, czy opłaci się w tak ryzykownym interesie inwestować najmniejszą choćby monetę, gdyż nie ma się pewności, czy w ogóle drzwi zostaną otworzone i czy niegościnna gospodyni, względnie służąca, nie zechce zatrzymać monetę, jako odszkodowanie za przeszkadzanie w pracy.

**HANDEL NUMERAMI TELEFONICZNYMI**

Japończycy posługują się wprawdzie telefonami tak samo jak my w Europie, ale nie jest im bynajmniej obojętna kwestia, jaki numer telefonu przydziela urząd pocztowy. Rozróżnia on dokładnie numery szczęśliwe, nieszczęśliwe i takie — pośrednie. Dobrze sytuowany japończyk płaci nie raz wielkie kwoty za „szczęśliwy" numer.

Jeśli nie podoba się numer, który przydzieliła jego aparatowi centrala, wyszukuje agentów, którzy się tym zajmują i zamawia u nich numer, stojący pod dobrą gwiazdą.

Niejeden biedak, któremu los przypadkowo udzielił aparatu ze „szczęśliwym" numerem, gotów jest za dopłatą kilku tysięcy jenów, zamienić swój aparat na mniej pomyślny.

Numera zaś, których już nikt nie chce, albowiem przynoszą śmierć i pożogę np. kombinacje cyfry 42 i 49, przydziela się z urzędu — komisariatom policyjnym.

**OGŁUPIAJĄCA RESTAURACJA**

W Nowym Jorku, niedaleko Wall Street, znajduje się dziwaczna restauracja. Cztery stoliki, stojące pod ścianą tej dziwnej restauracji, wprowadzają gości w stan najwyższego osłupienia.

Bogu ducha winien gość zasiada przy stoliku i sięga po nóż; nagle spostrzega ze zdumieniem, że łyżka przylepiła się noża jakby była zaczarowana. Położony nóż na talerzu kręci się jak szalony w około własnej osi. A kiedy gość oszołomiony wyciąga zegarek, ten o dziwo stanął i nie daje się w żaden sposób nakręcić.

Jaki jest powód tych czarów? Po ścianie tej przebiega główny kabel stacji elektrycznej o bardzo silnym napięciu, który wyprawia te wszystkie figle. Po drugiej stronie umieszczona jest kuchnia i tam dzieją się nie mniej pocieszne kawały. Dwaj kucharze, muszą się dobrze napocić, zanim zdołają oderwać patelnię z pieca kuchennego, a wszystkie inne przybory kuchenne wykonują stale jakieś „pas" taneczne jak gdyby były igłami magnetycznymi w kompasie.

Naturalnie, że restauracja przyciąga żądnych sensacji gości, a ci, którzy znają już ten trick, przyprowadzają nowicjuszy, ażeby radować oczy ich zdziwioną i oszołomioną miną.

**KRAJ, W KTÓRYM LUDZIE TŁOCZĄ SIĘ DO WIĘZIENIA**

W republice murzyńskiej Haiti, której mieszkańcy są ludźmi biednymi o nader skromnych wymaganiach, więzienia są ulubionym i ponętnym miejscem pobytu, albowiem zapewniają mieszkanie i wikt. Ludzie, którzy nie mają na sumieniu żadnego występku, starają się jakoś prześlizgnąć za mury więzienia. Ażeby temu natłokowi położyć kres, władze ustanowiły dla więźniów specjalne mundury, wpadające w oczy, tak, że dozorcy poznają już swoich lokatorów i nie zezwalają na żaden „szmugiel". **(S)**

**PANI ROOSEVELT — NAJLEPIEJ PŁATNĄ DZIENNIKARKĄ**

Małżonka prezydenta Roosevelta była przed wyjściem zamąż dziennikarką. Ale i po zamieszkaniu w Białym Domu nie wzięła rozwodu ze swoim zajęciem, pracując dalej na polu literackim. W jednym z wielkich miesięczników drukuje pani prezydentowa swoją biografię, poza tym pisze do różnych dzienników i tygodników artykuły. Honoraria zużytkowuje p. Roosevelt, na opędzenie własnych wydatków oraz na cele filantropijne. W roku ubiegłym otrzymała zabiegliwa prezydentowa za cykl odczytów w radio 70.000 dolarów, co nie jest sumą małą nawet w Ameryce.

# TELEGRAMY Z OSTATNIEJ CHWILI

## Dymisja Baldwina — w przyszły piątek

Londyn. 20. 5. PAT. Dziennik „Daily Mail“ donosi, że w piątek przyszłego tygodnia premier Baldwin uda się do pałacu Buckinghamskiego, by złożyć na ręce króla dymisję i, według panującego zwyczaju, za proponować na swego następcę Neville Chamberlaina. Dziennik twierdzi, że Cham berlain przeprowadzić ma pewne zmiany w składzie gabinetu. Na miejsce sir John Simona, ministra spraw wewn., wymieniany jest mianowicie sir Kingsley Wood. Ma być również zastąpiony minister handlu Walter Runciman, który wyraził chęć ustąpienia ze swego stanowiska. W tym wypadku Run ciman mianowany byłby lordem pieczęci prywatnej.



„Daily Mail“ donosi dalej, że Baldwin któ remu król nada szlachectwo, otrzyma tytuł hrabiego Baldwina.

## Szczegóły konwersji pożyczek dolarowych

Warszawa. 20. 5. (A) W dzisiejszym „Dz. Ustaw“ ukazało się rozporządzenie ministra skarbu ustalające zasady konwersji poży czek państwowych i samorządowych. Konwersja, która będzie trwała od 1 czerwca b. r. do 31 maja 1938 obejmuje następujące po życzki: 6 proc. pożyczkę dolarową z roku 1920, 8 proc. pożyczkę dolarową z r. 1925, 7 proc. stabilizacyjną transzę dolarową, 7 proc. dolarową wojew. śląskiego z r. 1928 oraz 7 proc. dolarową miasta stoł. Warszawy z r. 1928. Konwersję trzech pierwszych pożyczek państwowych i wymianę na obligacje 4 i pół proc. nowej pożyczki przeprowadzać będzie Bank Polski i jego oddziały, 7 proc. dolarowej woj. śląskiego Bank Rolny z oddziałami, 7 proc. dolarowej m. Warszawy Bank Handlowy w Warszawie i jego oddziały.

Nowa pożyczka wewnętrzna podlegać będzie spłaceniu do 1 lutego 1958 w drodze umarzania wylosowanych obligacji. Kupony nowej pożyczki będą płatne co cztery miesiące z dołu w dniach: 1 lutego, 1 czerwca, 1 października każdego roku po zł 50 od każdej obligacji stuzłotowej.

## Którzy lekarze są pozbawieni członkostwa Związku Lekarzy R. P.?

**Warszawa 20. 5. (A)** Donosiliśmy już o uchwale ogólnego zebrania Związku Lekarzy Ubezpieczalń o wystąpieniu ze Związku Lekarzy R. P. tych lekarzy z powodu wprowadzenia paragrafu aryjskiego. Okazuje się, że uchwała ta została przesłana do zarządu stowarzyszenia lekarzy Ubezpieczalń do wy konania. Obecnie zarząd postanowił zwrócić się do Związku Lekarzy z prośbą o dokładne sprecyzowanie wprowadzonego paragrafu aryjskiego. Chodzi mianowicie o wyjaśnienie, kogo w myśl postanowień walnego zebrania związku lekarzy należy uważać za pozbawionego praw członka związku. Zrzeszeni lekarze Ubezpieczalń pragną przede wszystkim wiedzieć, czy lekarze pochodze nia żyd. którzy uważają się za patriotów polskich i są odznaczeni medalami wojen nymi, zostali także wykluczeni ze związku. Od odpowiedzi na te pytania zależeć będzie, czy wszyscy lekarze Ubezpieczalń wystąpią ze Związku Lekarzy R. P.

## Zamach samobójczy skazanego na śmierć

Grudziądz, 20. 5. W przeddzień Zielonych Świąt odbyła się rozprawa karna przed sądem okręgowym w Brodnicy przeciwko mordercy st. posterunkowemu śp. Sikory w Lidzbarku, znanemu bandycie Więckowskiemu, którego skazano na karę śmierci przez powieszenie. Po ogłoszeniu wyroku Więckowski zachował się na pozór spokojnie. Dopiero odprowadzony do celi, wpadł w furię, a następnie w nastrój przygnębiający, przy czym do współtowarzysza celi oświadczył, iż powiesi się na kracie więzien.

Zamiar somobójstwa Więckowski usiłował wykonać, jednak w ten sposób, że korzystając z chwilowej nieuwagi straży więziennej, przeciął sobie odłamkami szkła żyły u rąk. Zamach samobójczy wcześnie zauważono i udaremniono. Ciężko rannego Więckowskiego umieszczono w osobnej celi pod opieką lekarską.

## Groźny cygan-bandyta wzięty w czasie pościgu

Ostatnio grasowała w okolicy Jordanowa groźna szajka bandytów-cyganów, którzy niepokoili ludność okoliczną, dopuszczając się gwałtów i grabieży Policja wdrożyła energiczny pościg, który zakończył się ujęciem trzech cyganów. Natomiast czwarty z nich, najgroźniejszy przestępca, był nieuchwytny.

Wczoraj posterunek P. P. w Jordanowie otrzymał wiadomość, że poszukiwany bandyta znajduje się w okolicy Malejowej. Na miejsce wysłano patrol, który rozpczął poszukiwania. Dały one pozytywny rezultat. Jeden z posterunkowych zauważył na ścieżce kroczącego cygana. Policjant wezwał go do zatrzymania się, a gdy to nie odniosło skutku, strzelił do niego. Strzał chybi, a cygan zaczął uciekać.

Zaalarmowana strzałami ludność rzuciła się w pościg za uciekającym. Niebawem posterunkowi zatrzymali bandytę. Jest to niejaki Antoni Palowczyk.

Bandyta był uzbrojony, gdyż znaleziono przy nim rewolwer „Hispan‘ oraz 19 naboi. Przy zatrzymanym znaleziono również wiele biżuterii i przedmiotów, pochodzących z rabunku.

—<>—

## *Marsz. Śmigły-Rydz w Wilnie*

Wilno 20. 5. Dziś pociągiem o godzinie 7.45 przybył do Wilna marszałek Polski Śmigły - Rydz.

Uroczysta promocja marszałka Śmigłego Rydza na doktora medycyny honoris causa U. S. B. odbędzie się w auli kolumnowej Uniwersytetu o godz. 19-tej.

## *Cofnięcie zawieszenia doc. Rajchmana*

Warszawa. 20. 5. (A) W szafce Wydziału Matematyczno Przyrodniczego Uniwersytetu J. P., wywieszono ogłoszenie, podpisane przez p. Rajchmana, docenta Uniwersytetu J. P. i prof. W. W. P., zawiadamiające studentów o wznowieniu prowadzonych przez niego zajęć.

Prof. Rajchman odmówił udziału we wszczętym przeciw niemu dochodzeniu dyscyplinarnym. Senat Uniwersytetu J. P. *sam cofnął swą uchwałę dotyczącą zawieszenia p. Rajchmana w pełnieniu obowiązków.*

## W SPORCIE

**WIELKI ZJAZD AUTOMOBILISTÓW W KRAKOWIE**

W dniach 19 i 20 czerwca odbędzie się w Krakowie wielki zjazd automobilistów, organizowany przez najstarszy w Polsce Krakowski Klub Automobilowy, na który przybędą uczestnicy z całej Polski, jak również liczni automobiliści zagraniczni.

**HISZPAŃSCY PIŁKARZE MAJĄ WYSTĄPIĆ W WARSZAWIE.**

Warszawski Robotniczy Sportowy Komitet Okręgowy pertraktuje obecnie z bawiącą w Rosji Sowieckiej reprezentacją Basków w sprawie rozegrania meczu w Warszawie. Reprezentacja Basków, jak wiadomo, została zakontraktowana przez Śląski Zw. Piłkarski na pierwsze dni czerwca br. W. R. S. K. O. stara się, aby poza tym jednym meczem na Śląsku Baskowie rozegrali również mecz w Warszawie.

**FRANCJA BIJE ANGLIĘ W TENISIE**

W Paryżu odbył się międzypaństwowy mecz tenisowy Francja — Anglia. Zwyciężyła Francja 16:12.

---

**PIŁKARZE WARSZAWSCY** grali w ubiegły poniedziałek na trzech frontach. W Lublinie wygrał teatm Warszawy z reprez. Lublina 6:2, w Kutnie 6:3, w Aleksandrowie kujawskim 7:1.

**NA MISTRZOSTWA ZAPAŚNICZE EUROPY W PARYŻU** wyjechało dwóch Polaków, Kysmalski i Stańczak.

**W TRZECIEJ RUNDZIE PUCHARU DAVISA** walczą Francja — Czechosłowacja w Pradze, Jugosławia — Połudn. Afryka w Zagrzebiu, Szwecja — Belgia w Sztokholmie, Niemcy — Włochy w Mediolanie.

# NA SZEROKIM ŚWIECIE

## Życie rodzinne Rotszyldów

### Ze wspomnień księżny Gramont

(S) Niezwykle miłą i sympatyczną lekturę stanowią kilkutomowe pamiętniki księżny F. de Gramont, wnuczki ks. Gramont, który podczas wybuchu wojny francusko - niemieckiej w roku 1870 był ministrem spraw zagranicznych Napoleona III. Matka autorki była jedną z siedmiu córek Karola Rotszylda, z linii frankfurckiej. W pierwszym tomie pamiętników, poświęca autorka rozdział dynastii paryskiej Rotszyldów. Przytaczamy z tego rozdziału kilka wyimków.

Wiedeńskich Rotszyldów nie znałam zupełnie, ale z Rotszyldami w Londynie, Paryżu i Frankfurcie byłam bliżej zaprzyjaźniona. Każdego z nich znamionuje jakiś specjalny rys charakteru, ale mają jedną wspólną cechę: zmysł familijny. Nikt też tak, jak oni nie wprowadził w czyn przysłowia: „w jedności siła".

Jeśli który z nich popełnia jakiś „kosztowny" błąd, reszta członków rodziny spieszy mu z pomocą i świat nie dowiaduje się o tym niepowodzeniu. W ten sposób unikają wszelkich niespodziewanych katastrof.

Miałam 17 lat, kiedy poraz pierwszy wzięłam udział w wielkim dinner, wydanym przez baronostwo Alfonsów de Rotszyld. Baron miał białe bokobrody i urocze, pełne wytwornego wdzięku maniery. W domu jego na rue Saint Florentin nic nie wskazywało na jego działalność finansową. Tutaj był grandseigneurem, który swoich przyjaciół i krewnych przyjmował niezwykle wykwintnie. Regent banku francuskiego robił raczej wrażenie światowca, niźli potentata finansowego i głowy jednej z najpotężniejszych rodzin w Paryżu. I dlatego właśnie roztaczał w około siebie taki *charme*.

Jego żona, baronowa Laurie, była Angielką. Jej roztargnienie i „zapominalność" były przysłowiowe. Zdarzyło się raz, że podczas wyścigów w Auteil wachlowała się widelcem, który przez roztargnienie zabrała z sobą ze stołu, zatopiona w myślach.

Pewnego razu jakiś mniej zamożny gość wygrał od baronowej w karty 20 franków. Baronowa, która nigdy nie nosiła przy sobie pieniędzy zadzwoniła na służącego, ale kiedy ten wszedł, już zapominała o co jej chodziło. Gość widząc że pieniędzy nie otrzyma, musiał się pocieszyć tym, że przynajmniej zjadł wyborną kolację.

Z trojga dzieci barona Edmunda najlepiej lubiłam Maurycego. Umiał zdabyć sympatie ciotki Julii, która też mianowała go swoim spadkobiercą...

Julia de Rotszyld, wdowa po baronie Adolfie, mimo swojej złotowłosej peruki, nie była ładna, ale nadzwyczaj inteligentna i wykształcona. Podczas czytania czasopism paliła zazwyczaj grube cygara. Nad jeziorem genewskim miała bajeczną posiadłość w Pregny, w którym sobie cała wytworna Europa dawała rendez-vous. Cesarzowa Elżbieta też wybierała się na śniedanie do Pregny, kiedy została po drodze w Genewie zamordowana.

Baronowa Julia chętnie jeździła tramwajem i rozmawiała podczas jazdy z obcymi. W swoim staromodnym płaszczyku i czarnym skromniutkim kapeluszu, wyglądała na poczciwą mieszczkę. Taka jazda tramwajem bawiła ją szczególnie.

Miała akwarium z niebieskimi pstrągami, które codziennie dostawały wołowe serce. Często przechodził i rok, że nawet nie spojrzała na akwarium, ale mimo to obstawała przy tym, żeby ryby znajdowały się stale w jej pobliżu.

Baron Karol z małżonką mieszkali stale we Franfurcie. Barona Karola, znanego milczka, widywało się właściwie tylko przez szyby jego ekwipażu. Nad towarzystwo ludzi, przekładał „towarzystwo" swoich zbiorów sztuki — te przynajmniej nie przynosiły rozczarowania. Karol Rotszyld był człowiekiem pracy, znaleziono go martwego, pochylonego nad kolumną cyfr. Miał siedm córek, z których jedna była moją matką.

Kiedy wysłano barona Samuela do Frankfurtu, ażeby zaślubił jedną ze swoich kuzynek, powiedział: „Wszystko mi jedno którą, to całkiem obojętne". Baron Samuel nie był sympatyczną postacią i wyrzucał pieniądze garściami. Ożenił się z Adelaidą, najstarszą siostrą mojej matki. W noc poślubną musiał pono ściągać żonę z szafy, na którą wyspinała się ze strachu przed nim.

Baron Samuel umarł młodo, a jego żona zamieszkała w pałacu swoim przy rue Beaujon, w zupełnej samotności. Była gorliwą Żydówką i potępiała swoje siostry za ich małżeństwa z chrześcijanami. Poróżniła się z jedyną córką Heleną, gdyż ona również zaślubiła chrześcijanina, barona van Zuylen de Nyeveldt. Baronowa zapisała swój pałac miastu, które umieściło w nim bibliotekę pozostawioną przez Jaqua Doucet.

## Król — pasażerem III klasy

Cała Dania obchodziła w ostatnich dniach niezwykle uroczyście 25-lecie panowania swego monarchy — Chrystiana X. Jakkolwiek oczywiście przepychem, udziałem tłumów i ogólną wspaniałością uroczystości te nie mogą być porównywane z koronacją londyńską, obchód w Kopenhadze wywarł na wszystkich, którzy mogli w nich uczestniczyć, niezatarte wrażenie.

Wszystkie lokale rozrywkowe i restauracje otwarte były przez całą noc, a w parku Tivoli urządzono wielki bal na wolnym powietrzu, na który wolno było wejść każdemu, kto chciał się bawić. Wielotysięczne tłumy podziwiały baśniową iluminację miasta i portu, oraz ognie sztuczne, rozjaśnając ciemność nocy tęczą wielobarwnych iskier.

Ulicami przeciągały orkiestry wojskowe, grając hymn królewski, a flota duńska zgromadzona u wybrzeży witała króla udającego się do katedry na uroczyste nabożeństwo, salwami armatnimi. Tej nocy w całej Kopenhadze nikt nie kładł się spać, natomiast przed pałacem królewskim zgromadziło się około 50.000 osób, śpiewając chórem pieśni narodowe.

Gdy król i królowa wraz z królem i królową Norwegii ukazali się na balkonie, zerwała się burza oklasków i entuzjastycznych okrzyków. Król Chrystian cofnął się po chwili, lecz wkrótce wrócił niosąc na rękach swą małą wnuczkę, przyszłą królowę Danii. Entuzjazm tłumów osiągnął wtedy swój zenit.

Kulminacyjnym punktem obchodów jubileuszowych była przejażdżka pary królewskiej i tzw. „złotą łodzią" po morzu, oraz pochód nocny z pochodniami. Część uroczystości odbyła się również koło pomnika Rusałki, siedzącej na kamieniu nad morzem, którym swego czasu uczczono słynnego pisarza duńskiego, autora bajek dla dzieci Andersena. W dniu jubileuszu w całej Danii spożyto olbrzymią ilość kanapek (sandwicze), które są tam niemal narodową potrawą przyrządzaną na 250 różnych sposobów, oraz wypito niezliczoną ilość kufli piwa.

Król Chrystian cieszy się wśród swych poddanych ogromną popularnością, nie tylko ze względu na swój imponujący wzrost (1 metr 90 cm), lecz również dzięki swym demokratycznym przekonaniom i obyczajom. Za młodu monarcha odbywając jako prosty żołnierz powinność wojskową, mieszkał w koszarach jak zwykły szeregowiec, pobierając przepisany żołd 5 centów dziennie i nawet kilkakrotnie siedział w „pace", przełożeni bowiem zupełnie nie krępowali się jego królewskim pochodzeniem.

Często można też było spotkać króla w pociągu, podróżującego trzecią klasą, jak życzliwie rozmawiał z innymi pasażerami w przedziale i częstował dzieci cukierkami. Tak samo, jadąc statkiem, mieszkał w zwyczajnej kabinie i gawędził wesoło z przygodnymi znajomymi.

## Spór o film koronacyjny

### Skonfiskowane łzy królowej Mary

Pomiędzy pismami angielskimi wybuchła bardzo poważna polemika z powodu filmu koronacyjnego, który, jak wiadomo, demonstruje się już w Londynie i Paryżu, a poza tym był wysłany tegoż dnia do innych stolic europejskich i do Stanów Zjednoczonych. Film koronacyjny ma wszystkiego 300 mtr. długości. Niektóre pisma angielskie uważają, że film ten w bardzo słabym stopniu oddaje wspaniałość i przepych uroczystości koronacyjnych.

Szczególnie ostry protest zamieszczony został w gazecie „Daily Mail", która uważa, że film absolutnie nie odpowiada swemu celowi. Z drugiej strony „News Chronicle" wyjaśnia, że w dniu koronacji dokonano w Londynie 100.000 mtr. zdjęć. Ale zprzyczyn technicznych było absolutnie niemożliwe w ciągu jednego dnia wywołać i zmontować taką masę taśmy. Dlatego też postanowiono przede wszystkim wypuścić film skrócony, długości zaledwie 300 mtr., który był tego samego dnia demonstrowany w Londynie i wysłany do innych krajów. W najbliższej przyszłości wypuszczony będzie film bardziej szczegółowy, długości kilku tysięcy mtr., który w godny sposób przedstawi wszystkie uroczyste momenty koronacji Jerzego VI.

W sobotę arcybiskup Canterbury i główny mistrz ceremonii uroczystości koronacyjnych książę Norfolk w ciągu dwuch godzin przeglądałl film koronacyjny z punktu widzenia jego dopuszczalności do publicznego pokazu. Filmy dokonane są przez 5 przedsiębiorstw filmowych., Demonstracja filmu, którego część jest zdjęta w naturalnych kolorach, trwała 82 minut, podczas gdy film, wyświetlany już w dniu koronacji, trwał jedynie 10 minut.

Spośród wszystkich dokonanych zdjęć, długości 100,000 mtr., postanowiono wyciąć jedynie jedną scenę, a mianowicie gdy królowa wdowa Mary nie mogła opanować wzruszenia i użyła chusteczki, aby otrzeć łzy.

## UŚMIECHNIJ SIĘ

**ZAWSZE CI SAMI.**

Szkot przyjeżdża do miasta i na bramie hotelu widzi tabliczkę: „garaż za darmo". Natychmiast zajeżdża do garażu. Portier stojący przy garażu zapytuje:

— Jaki pokój mam zarezerwować?

— Pokój? — dziwi się szkot — a na co mi pokój? Ja sypiam w aucie.

Wydawca: Za spółkę Wyd. „Nowy Dziennik": Zygmunt Hochwald. — Redaktor odpowiedzialny: Dr. Mojżesz Kaufer.
Nowa Drukarnia Dziennikowa, Kraków, Orzeszkowej 7, — pod zarządem Maksymiliana Feldmana.